

Dzień po...



5 czerwca 1992 roku rano przyjechałem do ministerstwa. Jak co dzień zjawiłem się w MON na ul. Klonowej, ale tym razem było jednak inaczej. Kilka godzin wcześniej, w nocy, większość posłów w sejmie wystraszona lustracją w głosowaniu odwołała, a raczej obaliła rząd premiera Olszewskiego, co stało się ku wyraźnej radości prezydenta Lecha Wałęsy. Usunięto rząd, w którym od kwietnia kierowałem resortem obrony.

Powitał mnie pułkownik szef gabinetu. Miał nietypową prośbę. Chciał abym go zwolnił z wojska do cywila. Zapytałem, dlaczego. Odparł, że nie chce, aby go „szarpano” po moim odejściu. Ten oficer był szefem gabinetu ministra Jana Parysa, a następnie moim i jak widać realistycznie ocenił swoją przyszłość w wojsku pod rządami naszych następców. Wyraziłem zgodę.

W kilka minut później oficer dyżurny poinformował mnie, że do MON przyjechał (na rowerze) Janusz Onyszkiewicz i domaga się spotkania ze mną. Po chwili został wprowadzony do mnie przez szefa gabinetu. Usłyszałem, że wzywa mnie premier. Olszewski – zdziwiłem się? – Nie, Pawlak – odparł Onyszkiewicz - i czeka w sejmie - dodał. Jednocześnie oświadczył, że on już zostaje i przejmuje MON. Zaczął nawet wydawać jakieś polecenia szefowi mego gabinetu. Wtedy usłyszałem od niego, że ministrem jest Szeremietiew i pułkownik nie będzie wykonywał poleceń, kogoś, kto nie ma prawa mu rozkazywać. Onyszkiewicz zaczął straszyć konsekwencjami, jakie go spotkają. Pułkownik odwrócił się do drzwi i wychodząc powiedział: „minister Szeremietiew w trybie natychmiastowym zwolnił mnie z wojska, może mnie pan w d... pocałować”.

Pojechałem do sejmu. Przy drzwiach obstarpił mnie funkcjonariusze BOR i w takiej eskorcie zostałem zaprowadzony do Pawlaka, który nie patrząc mi w oczy wręczył dymisję. Usłyszałem, że mam udać się do domu i czekać na polecenia. Nie powiedział jakie.

Obejrzałem ostatnio raz jeszcze film „Nocna zmiana”. Zobaczyłem jak w pewnym momencie Pawlak w rozmowie z Wałęsą informuje go, że wezwał Szeremietiewa i Macierewicza. Kontekst tej wypowiedzi jest niezrozumiały bowiem w filmie zabrakło tego, co widziałem w nim, kiedy przed laty pierwszy raz oglądałem „Zmianę”. Był wtedy obraz, gdy Wałęsa mówi do Pawlaka, że Szeremietiewa i Macierewicza nie wolno wpuścić do ministerstw, „bo oni tam daleko zasli”.

Onyszkiewicz wydał zakaz wpuszczania mnie nie tylko do budynku MON, ale także do wszystkich jednostek wojskowych na terenie całego kraju.

W sejmie zaczęła działać kierowana przez posła Jerzego Ciemniewskiego z Unii Demokratycznej komisja, która miała ujawnić przygotowywany przez nasz rząd „zamach stanu”.

Otoczenie Wałęsy nie mogło się zdecydować, czy zamach przygotowywał Macierewicz przy pomocy Jednostek Nadwiślańskich MSW, czy też ja zamierzając użyć komandosów do aresztowania Wałęsy i 6. brygady desantowo-szturmowej z Krakowa do opanowania stolicy. Ostatecznie komisja żadnych zamachowców nie znalazła, a jej przewodniczący zrezygnował z polityki zostając sędzią Trybunału Konstytucyjnego.

Waldemar Pawlak mówił o sposobie usunięcia rządu premiera Olszewskiego (film „Nocna zmiana”): „to jednak taki gangsterski chwyt”. Dzięki temu chwytowi został premierem. Miał taką refleksję, ale jego „własny interes” jak widać przeważał.

Mogę dodać, że polecenie Wałęsy "ich nie wpuszczać do ministerstw", w moim przypadku to powtórzono w 2001 r. tyle, że tym razem to na wniosek ministra obrony Komorowskiego z MON usunął mnie premier Buzek. Powiada się do trzech razy sztuka - w moim przypadku trzeciego razu nie było. Być może dlatego, że mógłbym coś jeszcze dla obronności zrobić.



Autor: Prof. Romuald Szeremietiew
Były wiceminister obrony narodowej